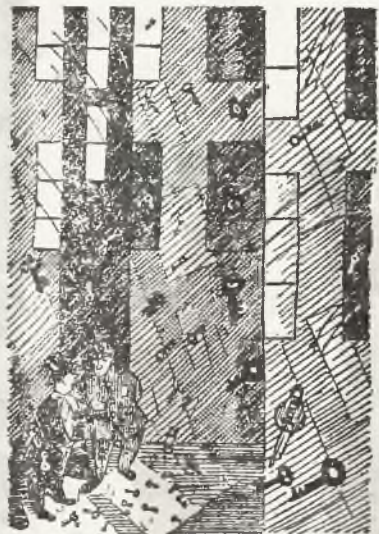


NIESPODZIEWANY SKUTEK



— Ależ ja tylko zawolałem:
Rzuć mi kochanie klucz.

Dygnitarz w przebraniu Zdawał egzaminy za żonę Po zdemaskowaniu rzucił się do Sekwany

Tragikomiczną przygodę wyższego urzędnika przynosi paryska prasa.

Pan Piotr Robert doktor praw i wyższy urzędnik komory celnej w jednym z miasteczek na południu, postanowił w przebraniu kłobocem zdać egzamin za swą żonę, która się ubiegała o posadę w wydziale opieki społecznej.

Przebrania dokonano w pociągu. Tak, że do Paryża przyjechały dwie panie Robert. Pani Robert Nr. 2, wyglądała na bardzo szykowną kobietę, w ładnej peruce, w sukni i piaszczu, upudrowa-

na, w pantofelkach na wysokich obcasach, jedynie może zbyt dużych, rozmiar ich bowiem był 44. I te właśnie pantofelki stały się przyczyną katastrofy. Zwróciła na nie uwagę już nie komisja kwalifikacyjna, lecz jedna z egzaminowanych.

Pan Robert zdemaskowany ze zdenerwowania wybuchnął płaczem, a następnie rzucił się do Sekwany.

Wyłowiony i osadzony w areszcie, za usiłowanie popełnienia oszustwa, tłumaczy swoje postępowanie niedostatecznie wysokimi zarobkami, które nie pozwalały na odpowiednie wychowywanie 4-ga dzieci.

— Chciałem więc żeby moja żona otrzymała tę posadę, a wiedziałem, że nie jest przygotowana

do trudnego egzaminu — kończy ośmieszony urzędnik.

Prasa francuska wyraża nadzieję, że wybieg pani Robert Nr. 2 nie będzie zbyt surowo ukarany.

Ladis Kiepusa w „Fauście”

Świetny tenor scen zagranicznych Ladis Kiepusa, którego występ w partii Cawaradosiego w „Tosce” zyskał prawdziwy sukces, wystąpi w sobotę 5 bm. w partii tytułowej w „Fauście” na scenie Teatru Wielkiego.

Gościnne występy Kiepusy — młodszego, cieszą się wielkim powodzeniem u publiczności, która wypełnia całkowicie widownię teatru na jego pierwszym występie.

Nowoczesna tragedia Edypa Ojciec i córka — parą zakochanych

Znaną jest rzeczą, że Amerykan bardzo trudno jest wytrącić z równowagi i że niewiele jest wypadków, które mogłyby wyrzucić na nich wrażenie. Do tych ostatnich należą zapewne krachy giełdowe i kłopoty gwiazd filmowych. A jednak w tych dniach rozeszła się wiadomość o tragedii rodzinnej, która nawet zimnych Amerykan poruszyła do głębi. Oto w jednym z miasteczek w stanie Pensylwania rozegrała się tragedia, która bardzo przypomina dramat Sofoklesa p. t.: „Król Edyp”.

47-letni kupiec Nilson Meese i jego o 30 lat młodsza narzeczona, piękna Nelli Nollis, doszli przed kilkoma tygodniami do wniosku, że ich wielomiesięczna idylla miłosna powinna być ukoronowana małżeństwem. To postanowienie stało się nieoczekiwane przyczyną ich śmierci. Przypadek chciał, że jeden ze znajomych powiedział Nilsonowi,

że jego narzeczona jest zupełnie do niego podobna. Wówczas Nilsonowi zaczęło się wydawać, że już ją kiedyś w życiu spotkał, nie mógł sobie jednak w żaden sposób przypomnieć gdzie. Dręczące myśli nie dawały mu spokoju, aż wreszcie w pewnej chwili uświadomił sobie, że może ona być jego nieślubną córką.

Strasliwe to podejrzenie po zbadaniu okazało się prawdziwe. Wówczas zgnębiony Nilson udał się do mieszkania swej pięknej narzeczonej i córki zarazem, gdzie wyjawiał jej tę straszną prawdę. Obydwójce byli tym nieszcześnie do tego stopnia dotknięci, że widzieli tylko jedno wyjście z tej ciężkiej sytuacji, a mianowicie samobójstwo. W kilka godzin później znaleziono ich w kałużach krwi, leżących obok siebie na dywanie. Ojciec i córka odebrali sobie życie samobójczymi strzałami z rewolwerów.

Lukrecja Borgia w Londynie

Już niedługo zawita do Londynu Lukrecja Borgia. I nie tylko ona. Cały szereg innych najslawniejszych kobiet historii zamieszka nad Tamizą. Oto niektóre z nich: Kleopatra, Diana de Poitiers, Nell Gwynne, pani Pompadour, pani Recamier, cesarzowa Eugenia. Zamieszkają one w apartamentach, jakie zwykli byli zajmować.

Brzmi to jak bajka, a będzie niemal prawdą. Bowiem urządzone będą oryginalna wystawa, na której młode kobiety, o rysach jak najbardziej zbliżonych do tej sławnej piękności będą odgrywać ich rolę. Dla każdej z tych dam będzie urządzone na wystawie apartament z jej epoki, taki sam, wiernie oddany, jaki zajmowała podczas swego życia.

Głos z grobowca Żywcem pogrzebany nie mógł dowołać się pomocy

Wielkie wrażenie wywołał wypadek pozornej śmierci, który wydarzył się w miejscowości Lokva Rogosnica, w pobliżu Split w Dalmacji. W miejscowości tej mieszkał 50-letni wieśniak, nazwiskiem Ivan Kovacic, który był chory na astmę. Lekarze wrócili mu rychłą śmierć. Pewnego dnia chory Kovacic nie podniósł się już z łóża i nie dawał znaku życia. W trzecim dniu po rzekomej śmierci urządzono pogrzeb. Pochowano go w grobowcu mrurowym miejscowym zwyczajem, to jest bez trumny.

W pierwszą noc po pogrzebie przechodzili obok grobowca mieszkańcy tej wioski i urzędnicy

celni. W pewnej chwili usłyszeli głos z grobowca, wzywający pomocy. Wieśniacy myśleli, że to duch zmarłego i ze strachu uciekli. Innego natomiast zdania byli urzędnicy celni, jak zwykle podejrzliwi. Przypuszczali oni mianowicie, że to są przemytnicy, gdzieś w pobliżu ukryci i chcą im w ten sposób napędzić strachu. Zatrzymali się słuchając. Wołanie o pomoc jednak już się więcej nie powtórzyło. Po tygodniu dopiero celnicy doszli do przekonania, że o tym wypadku należy zawiadomić policję. Przy była na miejsce komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że Kovacic został żywcem pogrzebany.

Dzieci jadą na księżyc Wspaniała zabawa po raz ostatni!

W niedzielę o 12 i 4 pp. w teatrze dla dzieci T. Ortyma (Kredytowa 14) czeka dzieci niebawie przedstawienie. Wszystkie będą mogły odbyć wspaniałą podróż na księżyc specjalną rakietą.

A na księżycu zobaczą się z Panem Twardowskim, obejrzą cudowną panoramę srebrnego globu, poznają władce księżycy, mgły, gwiazdy, komety. Z Gdyni — na księżyc

pojadą wszyscy razem z marynarzami, z Wojtkiem Kapustą na czele. Zabawa będzie znakomita! Śliczne dekoracje wykonał słynny artysta-dekorator Józef Galewski, olśniewające kostiumy według wzorów prof. Sławskiego. Walory widowiska podniesie muzyka Chopina, Moniuszki i Sac. Udział bierze cały zespół w liczbie 72 małych „artystów”. Bilety w kasie teatru i Orbisie.



PRECZ Z NEDZĄ!

Sięgnijcie po szczęście. Wykorzystajcie zwiększone szanse 41 Loterii i zwróćcie się po los 1 klasy do szczęśliwej kolektury

A.WOLAŃSKA

Centrala, Warszawa, Nawy Świat 19.
oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie.
Ciągłenie rozpoczyna się 17 lutego.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy
odwrotnie. Konto P. K. O. 7192.

Z teatru o teatrze

Test luk

TEATR KAMERALNY: LEW TOLSTOJ „ANNA KARENINA”. DRAMATYZACJA N. D. WOLKOWA

Psychotechnika używa do badania inteligencji m. in. testu zwanego „testem luk”. Polega on na tym, iż badany ma za zadanie wypełnić luki w szeregu zdań, tak, aby te zdania nabrały sensu. To, co pokazują w teatrze Kameralnym, przypomina właśnie taki „test luk”. Widz ogląda kolejno dziewiętnaście scen, dowiadując się, że jest to skróto przedstawiony dramat z życia Anny Kareniny i musi domyślić się, co właściwie dzieje się między opuszczeniem a ponownym podniesieniem kurtyny.

Tak, jakby komuś dano do czytania książkę z posklejnymi kartami. Może przeczytać tylko niektóre.

Przerabianie powieści na dramat jest rzeczą zawsze ryzykowną. Powieści i dramaty są to dwa różne rodzaje twórczości, oparte na odmiennych założeniach i posługujące się rozmaitymi środkami działania na odbiorcę. Zastąpienie jednych środków drugimi może pozbawiać dane dzieło sztuki właściwego wyrazu, a nawet wydatnie obniżyć jego wartość. Tak właśnie stało się w tym wypadku. Dzieło Tolstoja straciło przy dramatyzacji dokonanej przez N. D. Wolkowę bardzo wiele ze swej głębi psychologicznej, utraciło całą subtelność, z jaką Tolstoj malował duchowe przeżycia bohaterów powieści.

„Anna Karenina” przeniesiona na scenę zamieniła się w rozwalkę i nieco ciekawą reportaż kryminalny. Widz obserwuje jedynie zmieniającą się formę zjawisk psychologicznych — przeżycia bohaterów, natomiast całą ich wewnętrzną treść: motywy i pobudki

„Anna Karenina”

Najnowsza premiera w Teatrze Kameralnym „Anna Karenina” Tolstoja odniosła na pierwszych już przedstawieniach kolosalny sukces. Brawa, ciągłe oklaski były dowodem uznania dla doskonałej gry artystów i reżyserii Leona Schillera, oraz dekoracji Wł. Daszewskiego. Wykonawcami ról głównych są: Irena Grywińska (Anna), K. Adwentowicz (Karenin), J. Strachocki (Wronski), oraz inni.

JACEK BRZEZINA

6)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

— Cudne! — szepnęła Margaret. Leżała wyciągnięta na piasku, podparwszy brodę rękoma, wpatrując się w zachwytem w grę kolorów i światła. — Cudne!

Stanley mniej zwracał uwagę na cuda natury. W innym celu tutaj przyszedł. Od chwili, gdy na świecie zrobiło się już względnie jasno, mozolnie przeszukiwał horyzont połową lornetą.

— No, i cóż? Gdzież jest to, co miał mi pan pokazać? — zaśmiała się Margaret, ochłoniawszy z pierwszego wrażenia, wywołanego wschodem słońca.

— Chwileczkę jeszcze. Niech słońce stanie wyżej. Chwilo-wo okropnie razi w oczy.

— A czego pan tam szuka na wodzie?

Nie odpowiedział, gdyż nagle zapatrzył się w jeden punkt, regulując szybko szkła.

— No? — spytała zdenerwowana. — Co pan znalazł?

Podał jej lornetkę.

— Proszę spojrzeć.

Prawie że w miejscu, gdzie granatowe wody stykały się z niebieskim niebem, ujrzała wąską smugę dymu.

— Okręt.

Skinął głową i uśmiechnął się z zadowoleniem, jak człowiek, któremu sprawiło przyjemność potwierdzić swoje przypuszczenia.

— Co to jednak ma wspólnego ze zbroczeniem z drogi przez nasz samolot?

— Właściwie nic, lecz proszę mi wierzyć, iż mam rację. — Odwrócił się i wskazał jej coś ręką. — Oto najlepszy dowód!

Wydała okrzyk zdziwienia.

O jakichś kilkaset kroków od nich, na wysokiej piaszczystej wydzie stał pilot samolotu, bacznie spoglądając przez szkła na morze.

— Co on tutaj robi?
— To samo, co i my — zaśmiał się Stanley, przymrużając jedno oko. — Przyszedł obserwować wschód słońca!...
Hallo! — krzyknął w stronę samotnego obserwatora.
Pilot drgnął i ze zdumieniem spojrzął na zbliżającą się ku niemu parę.
— Co państwo tutaj robią?
— Przyszliśmy podziwiać naturę... — odparł poważnie Stanley.
Pilot przygryzł wargi. Wyraźnie był niezadowolony.
— Gdzie państwo byli, że ich dotychczas nie zauważyłem?



rys. Irena Łukaszewiczowa

— Niedaleko. Bawiliśmy się z krabami. Pocieszne zwierzątko. Ale pana też wcześniej nie spostrzegaliśmy!

Margaret wyczuła w głosie Stanleya ironię. Była pewna, że wiedział o pobycie pilota nad morzem.

— Widzieli państwo okręt? — spytał pilot, zmieniając temat.

Stanley zdziwił się.

— Okręt? Gdzie? — począł szukać przez szkła po całym horyzoncie. — Może będzie mógł nam przyjść z pomocą? Trzeba by mu dać jakieś znaki — zaczął machać w powietrzu hełmem. — Okręt... Nigdzie go jednak nie widzę. Może panu się tylko zdawało!

Pilot wzruszył ramionami.

— Widocznie już oddalił się. Za daleko był, by mógł zauważyć jakiegokolwiek nasze znaki. Trzeba jednak wracać, gorąco poczyna się robić!

Dziesięć kilometrów marsz po piachu i stepie, przy wzmagałym się z każdą chwilą upale nie był rzeczą łatwą. Pilot zły i skwaszony, nie oglądając się na swoich towarzyszy, kroczył naprzód długimi krokami. Stanley z Margaret podążali za nim możliwie szybko, zostając jednak coraz bardziej w tyle.

Gdy odstąpił ten stał się już tak duży, że pilot nie mógł usłyszeć ich rozmowy, Margaret zwróciła się do Stanleya:

— Cemu pan tak blagował?

— Racja stanu! — odparł poważnie.

— Bardzo pan jest tajemniczy.

Oglądając ją od stóp do głów dość krytycznym spojrzeniem.

— Nie o wszystkim i nie każdemu można zbyt dużo powiedzieć!

— Podejrzewa mnie pan o coś?...

— Broń Boże! — oburzył się — Tylko, widzi pani, mam powody...

Nie dokończył, a ona uśmiechnęła się, że rozumie o co chodzi.

— Czy wiedział pan, że pilot także pójdzie „oglądać wschód słońca”? — spytała jeszcze.

— Owszem. Inaczej ja bym go nie potrzebował oglądać. Koło ósmej zmęczeni, zakurzeni, głodni i spragnieni znaleźli się przy samolocie.

Współtowarzyszy niedoli zastali zgrupowanych w obrębie wąskiego pasa cienia, rzucanego przez kadłub „Horsa”. Siedzieli apatycznie, zrezygnowani. Przybyśców powitali zgorzchnionymi spojrzeniami.

— Też czas! — mruczała półgłosem lady Churchill do siedzącego obok niej pułkownika Stotta. — Młoda panna znika na całą noc z młodym człowiekiem... Skandal!

Pułkownik wzruszył ramionami i widocznie, ażeby podkreślić

(D. c. n.).